ODPOWIEDZI KATOLICKIE

OJCU WITALISOWI

W PRAWOSŁAWNYM KLASZTORZE POCZAJOWSKIM.

I.

Chleb przaśny, łacina i organy.

Chrystus Pan brzydził się faryzeuszami żydowskimi, którzy wielką wagę przywiązywali do drobnych obrzędów i przepisów religijnych, a zaniedbywali to, co w religii jest rzeczą najważniejszą. Razu pewnego tak ich gromił: „*Biada wam, uczeni w piśmie, faryzeusze, obłudnicy, którzy dajecie dziesięcinę z mięty, anyżu i kminku, a zaniedbaliście to, co najważniejsze w zakonie: sąd, miłość i wiarę... Wodzowie ślepi, przecedzający komara, a wielbłąda połykający!*“ (ew. św. Mateusza, 23, 23—24). Podobnie gromił Zbawiciel i tych, co zapominają o swoich grzechach, a wytykają grzechy drugim: *Co patrzysz na źdźbło w oku brata twego, a belki w twojem oku*

nie spostrzegasz! Albo, jak powiesz bratu swemu: pozwól, ja wyjmę źdźbło z oka twego; a oto w twojem oku belka? Obłudniku! wyjmij najpierw belkę z oka swego (ew. św. Mateusza, 7, 3 - 5). Ale obłudnicy na te słowa Pana Jezusa zamykają uszy i po dawnemu postępują.

Na taką obłudną drogę wstąpili przed tysiącem lat greccy odszczepieńcy i dotąd z tej drogi zejść nie chcą. Odstąpili oni od tego, co w religii najważniejsze, mianowicie od jedności kościelnej, od posłuszeństwa Ojcu świętemu, którego Pan Jezus postanowił najwyższym pasterzem swego Kościoła, a zato udają pobożnych i prawowiernych, że się trzymają drobnych starych przepisów i zwyczajów. W ich oczach siedzi ogromna belka odszczepieństwa kościelnego, ale oni jej widzieć nie chcą; za to spostrzegają w oczach katolików rozmaite źdźbła odmiennych zwyczajów; które same w sobie są dobre, tylko im się nie podobają, i gwałtem te źdźbła wyciągnąć pragną. B i a d a w a m, f a r y z e u s z e! bo zaniedbaliście miłość i sprawiedliwość, a szerzycie między ludźmi nienawiść.

1. C h l e b k w a ś n y, c z y p r z a ś n y?

Kapłani katoliccy używają do Mszy świętej o p ł a t k ó w, upieczonych z ciasta niekwaszonego; prawosławni zaś biorą do liturgii b u ł e c z k i z ciasta kwaszonego. Prości ludzie z pomiędzy prawosławnych, obałamuceni przez niektórych swoich batiuszków, myślą, że to ogromna i ważna różnica i że katolicka wiara gorsza dlatego, że opłatków uży-

wa. Katolicy powinni wiedzieć, jak o tej rzeczy myśleć.

U Żydów było prawo, że przez całe ośm dni Paschy niewolno im było używać, ani nawet trzymać w domu zwyczajnego chleba kwaszonego, lecz tylko chleb przaśny, upieczony z niekwaszonego pszennego ciasta. Pan Jezus, ustanawiając ofiarę Mszy świętej, co się stało po żydowskiej wielkanocnej wieczerzy, pewnie nie inny chleb zamienił w swoje Boskie Ciało, tylko taki, jaki miał pod ręką, to jest chleb niekwaszony. Prawda, że z ewangelii nie jest rzeczą pewną, czy ostatnia wieczerza Pana Jezusa odbyła się w sam pierwszy wieczór świąteczny, czy też dzień przedtem, ale to pewne, że była to uczta taka, jaką na Paschę przepisywało prawo Mojżeszowe, to jest połączona z jedzeniem baranka wielkanocnego i chlebów przaśnych. A zatem **do pierwszej Mszy świętej** odprawionej przez samego Pana Jezusa, **użyty był chleb niekwaszony**, tak jak nasze opłatki.

Pierwsi chrześcijańscy kapłani, odprawiając Mszę św., starali się ile mogli naśladować Pana Jezusa w używaniu chleba przaśnego, ale ponieważ nie zawsze taki chleb był pod ręką i wierni przynosili ze sobą na ofiarę chleb zwyczajny, pszenny, kwaszony, więc i Msza święta na takim chlebie często była odprawiana. Zresztą wszyscy chrześcijanie wiedzieli, że Msza św. jest ważna, czy takiego, czy innego chleba do poświęcenia się używa.

Używanie do Mszy obydwóch gatunków chleba trwało w całym Kościele dosyć długo, przez kilkaset lat; powoli jednak wyrobił się ogólny zwyczaj, że w Grecyi używali chleba kwaszonego, a na Za-

chodzie, w Rzymie i innych krajach — brano za przykładem Pana Jezusa tylko chleb przaśny (opłatki) do Mszy świętej. Zwyczaje tu i tam były różne, ale wiara wszystkich była jednaka i dlatego jedni drugim nie ganili tego zwyczaju, jaki u kogo się wyrobił. Nawet pierwszy grecki odszczepieniec, Focyusz, miał na tyle rozumu, że do różnicy w obrzędach kościelnych nie przywiązywał wielkiej wagi. I w swoim liście do papieża Mikołaja wyraźnie pisał, że tylko wiara chrześcijańska powinna być jedna na Wschodzie i Zachodzie, ceremonie zaś, nabożeństwa, zwyczaje mogą być rozmaite. Dopiero drugi odszczepieniec Cerularyusz, który cały Wschód od Kościoła katolickiego oderwał, zaczął zarzucać katolikom łacińskiego obrządku, że używają do Mszy chleba przaśnego. Ale dostał odprawę od papieża św. Leona IX, który mu odpisał: Cóż to sobie myślisz, bracie? myśmy od św. Piotra nauczeni byli odprawiać Mszę, a ty teraz chcesz uczyć nasz Kościół, który jest matką i nauczycielką wszystkich innych kościołów?

Kiedy oderwani Grecy łączyli się napowrót z Kościołem katolickim na Soborach w latach 1274 i 1439, to łatwo się na to zgadzali, że do Mszy św. zarówno dobry jest chleb przaśny, jak kwaszony, kiedy jednak znowu się od Kościoła odrywali, to i zarzut swojego ojca Cerularyusza przeciwko łacinnikom odgrzewali, i tak samo dotąd robią oni i ich naśladowcy niektórzy rosyjscy „batiuszkowie“.

Inaczej wcale, bo z miłością i wyrozumiałością, postępuje św. Kościół katolicki względem Greków. Wcale im nie gani tego, że używają do swojej liturgii chleba kwaszonego, i od tych wschodnich ka-

płanów, którzy napowrót z Kościołem się łączą, czyli unię przyjmują, Kościół wcale nie wymaga, aby koniecznie opłatków do Mszy używali. Wszyscy naprzykład unici w Galicyi, Bułgaryi i innych krajach, używają do mszy chleba kwaszonego, a pomimo to, narówni z łacinnikami, uważają się za dobrych katolików, bo trwają w tym samym Kościele pod posłuszeństwem Rzymskiego Papieża.

Według nauki prawdziwego katolickiego Kościoła jest tak, że czy kwaśny chleb, czy opłatki, jeśli tylko nad nimi wymówi kapłan słowa Pana Jezusa: *To jest Ciało moje*, zamieniają się cudownie i niewiedzialnie w prawdziwe żywe Ciało Pańskie, przeznaczone na pokarm dla dusz naszych. Prawosławnych więc nie za to potępiamy i ganimy, że używają innego do Mszy chleba, niż my, ale za to, że nie są posłuszni Ojcu świętemu i odrzucają niektóre prawdy wiary świętej, przez Kościół do wierzenia podane.

2. Łacina we Mszy świętej.

Prawosławni przyganiają i to katolikom, że msza święta odprawia się po łacinie, a tej mowy lud nie rozumie. Ale zapytajmy ruskiego wieśniaka, czy on dużo rozumie ze swojej słowiańskiej liturgii? Rozumie: *Hospody pomyłuj*, więcej prawie nic, bo słowiański język, używany u prawosławnych, jest tak samo język starodawny i niezrozumiały, jak łacina. Sami prawosławni skarżą się na to, że lud mało rozumie tych śpiewów, które śpiewają popi i dyaki. Owszem, trzeba przyznać, że katolicy lepiej rozumieją swoję mszę, niż prawosławni, bo mają

zwykle książeczki, w których w rodzinnym języku są wytłomaczone modlitwy i obrzędy mszy św., i z tych książeczek modlą się w kościołach. Prawosławni zaś takich książeczek nie mają, i dlatego modlitwa ich zasadza się tylko na żegnaniu, pokłonach i śpiewaniu *Hospody pomyłuj*.

Że u katolików zaprowadzono prawie na całym świecie mszę po łacinie, to stało się z ważnych przyczyn. Najpierw była ta przyczyna, że język ludowy w każdym kraju wciąż się zmienia, przyjmują się nowe słowa, a stare wychodzą z użycia: gdyby więc msza musiała się koniecznie odprawiać w ludowym języku, to trzebaby było często ją zmieniać i poprawiać.—Dalej, co okolica, to inna mowa u ludzi, a w wielu miejscach nawet w tej samej wsi jedni mówią jednym, a drudzy innym językiem. A więc znowu, gdyby się msza miała stosować do mowy ludu, to wielkie stądby powstało zamieszanie. W jednej parafii trafią się naprzykład Polacy, Rusini i Czesi. Co wtedy robić, czy dla każdych odprawiać osobną mszę w ich języku? Jakie trudności i nieporządki stądby poszły! Tymczasem, jeśli msza św. jest po łacinie, to katolik, do jakiego tylko kraju pójdzie, choćby do Ameryki, wszędzie znajdzie nabożeństwo tak samo odprawiane i czuje się, jakby był w domu.

Zresztą dodać trzeba, że Kościół katolicki dopuszcza używanie i innych języków w pieśniach, litaniach i innych dodatkowych nabożeństwach, w których lud wymodlić i wyśpiewać się może do woli.—Unitom zaś innych obrządków pozwala Kościół nawet mszę świętą śpiewać w tych językach, jakie w ich krajach z dawien dawna były przyjęte. Dlatego to w Galicyi katolicy Rusini mają liturgię

po słowiańsku, gdzieindziej po grecku, ormiańsku itp. Rosyanie, gdyby się wszyscy razem nawrócili do wiary katolickiej, to Ojciec święty pozwoliłby i im odprawiać liturgię po dawnemu, to jest w języku słowiańskim. Nie mają więc powodu narzekać na nasz Kościół, bo ten Kościół ich języka wcale nie gani.

3. Czy jest co złego w organach?

Psalmista Pański tak wzywał ludzi do chwalenia Boga: *Chwalcie Pana w świętych jego .. Chwalcie go głosem trąby: chwalcie go na arfie i na cytrze. Chwalcie go na bębnie i na piszczałce; chwalcie go na strunach i* **na organach.** *Chwalcie go na cymbałach głośnych: chwalcie go na cymbałach krzykliwych: Wszelki duch niechaj Pana chwali* (Psalm 150). Psalmy były pisane z natchnienia Ducha świętego, co pokazuje, że Panu Bogu podoba się cześć oddawana mu nietylko głosem ludzkim, ale i na instrumentach muzycznych. Dlaczego? Dlatego, że wszystko, co piękne, to od Pana Boga pochodzi, a zatem i do czci Jego używanem być może. Stąd Kościół święty, chcąc wszystkimi sposobami uczcić Boga i oddać mu chwałę, używa wszystkich sztuk pięknych, aby nabożeństwo swoje ozdobić i podnieść. Śpiew, muzyka, obrazy, posągi,—wszystko to znajduje przytułek w Kościele.

W przytoczonym psalmie jest mowa i o organach. Wyraźnie są zachwalone. Wprawdzie nie były to takie wielkie organy, jak dzisiejsze nasze, ale samo to, że psalmista zachęca do używania w służbie Bożej różnych instrumentów, jest dowodem, że tembardziej nasze organy, które ze wszystkich narzędzi muzycznych są najpoważniejsze, mogą być używane w nabożeństwie. Przecież każdy, kto

chodzi do kościoła, doskonale wie, jak to poważny i słodki głos organów pobudza ludzi do pobożności. Być może, że doskonały chór śpiewaków, gdzie go można mieć, lepiej jeszcze spełni to zadanie od organów. I w rzeczy samej po wielkich miastach, gdzie jest wielu wyćwiczonych śpiewaków, tam organy nie zawsze albo i wcale nie grają Ale za to gdzie o takie chóry trudno, tam organ pewnie więcej ludzi pobudzi do nabożeństwa, niż głos jednego dyaka albo organisty.

Ale, — powiadają, — apostołowie znieśli wszystkie zwyczaje żydowskie, a więc i organy (Tak „Poczajowski Listok"). Czy to prawda? A śpiewy, a kadzenie, a osobne szaty do nabożeństwa, czy znieśli? A jednak to wszystko było i u Żydów. Apostołowie znieśli tylko ofiary żydowskie, święta żydowskie, obrzezanie i inne „trudne przepisy", jak czytamy w Dziejach Apostolskich, rozdz. 15. O muzyce wcale tam nie było mowy.

Ale Pan Jezus po ostatniej wieczerzy nie grał na organach, tylko śpiewał, powiada o. Witalis. Na taki zarzut można się chyba tylko roześmiać. Przecież ostatnia wieczerza była w domu prywatnym, po cichu, jakżeż miał tam używać głośnych instrumentów? Tak samo pierwsi chrześcijanie, kryjąc się przed poganami i Żydami, musieli po cichu i skromnie odprawiać swoje nabożeństwa po domach i pieczarach. Nie do muzyki im wtedy było. Ale skoro prześladowania wiary świętej ustały, czemużby chrześcijanie nie mieli do służby Bożej użyć wszystkich sposobów, żeby były jak najpiękniejszą i najuroczystszą? Bardzo więc nierozumnie postępuje, kto gani katolikom używanie organów.